

Żałosne harce w Tatrzańskim Parku Narodowym

Sprawa kolejki na Kasprowy Wierch od lat międzywojennych stanowi probierz stosunku do ochrony przyrody. Jej budowa w latach 30. ubiegłego stulecia wywołała największe chyba poruszenie ówczesnych środowisk naukowych i ochroniarskich oraz niespotykany wcześniej oddźwięk w szerokich kręgach społeczeństwa. Od przeszło dziesięciu lat toczy się z kolei walka z pomysłami jej „przebudowy”, czyli de facto zbudowania kolejki o dwukrotnie większej przepustowości (360 osób na godzinę w miejsce dotychczasowych 180).

Niestety, metoda tzw. drobnych kroczków, stosowana przez Polskie Koleje Linowe, okazała się skuteczna. Sprawy zaszły już daleko i dziś trwa procedura udzielenia zezwolenia Polskim Kolejom Linowym na tę budowę. Warto podkreślić, że inwestycja tego typu, jeśli nie służy ochronie przyrody, a w tym przypadku jawnie nie służy, nie powinna – zgodnie z obowiązującym prawem – mieć miejsca na obszarze parku narodowego. Jeśli w ogóle jest dziś rozważana, musi podlegać przewidzianym prawem procedurom. Dla inwestycji na obszarze tak cennym jak Tatrzański Park Narodowy, sporządzony być musi tzw. Raport oceniający skutki oddziaływań inwestycji na środowisko. Nie bacząc na to, władze lokalne i regionalne (centralną postacią na tym etapie jest burmistrz Zakopanego Piotr Bąk) robią wszystko, aby korzystając z różnych formalnych wybiegów, obejść obowiązujące prawo i doprowadzić do wydania zezwolenia na budowę bez sporządzania rzeczonyego Raportu.



Fot. Andrzej Śliwiński

Tymczasem wykładnia prawna jest tu jasna i trzeba wyjątkowo złej woli, by próbować ominąć wymóg sporządzenia wspomnianego dokumentu, tym bardziej, że jest w tej materii jednoznaczna opinia zarówno prawnika Ministerstwa Środowiska, jak i dr Barbary Iwańskiej (pracownika naukowego UJ i członka Rady Naukowej TPN) – obie przedstawione na ostatnim posiedzeniu Rady Parku i znane Burmistrzowi. Zatem, **odpowiedź na pytanie, dlaczego domagamy się Raportu tj. oceny oddziaływania na środowisko planowanej inwestycji, jest prosta: ponieważ tak nakazuje prawo broniące wielkiej wartości i dobra wspólnego, jakim jest przyroda najbardziej unikatowych fragmentów dzikiej przyrody.**

Ponadto, istnieje wiele przesłanek wskazujących, wbrew opiniom tych, którzy usiłują obejść wykonanie Raportu, że inwestycja będzie miała poważne, negatywne skutki dla przyrody. Już samo umożliwienie wwiezienia w centrum Tatr, w sam środek ścisłego rezerwatu, dodatkowych pół miliona osób, nie może być obojętna dla środowiska. Z tych m.in. względów, przed paru laty Rada Naukowa Parku, a za nią Dyrektor Parku, dr Wojciech Gąsienica-Byrcyn oraz ówczesny Minister, jednomyślnie uznali, że zwiększenie przepustowości kolejki będzie groźne dla środowiska Parku i nie wyrazili na nie zgody. Co się zaś tyczy samej konieczności sporządzenia Raportu, to jest w tej sprawie także jednoznaczna opinia zarówno Rady Naukowej Parku, jak i Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody w Krakowie, prezentowana już w mediach przez jej przewodniczącego, prof. Henryka Okarmę. Jest także – nie bez znaczenia w tej sprawie – bezprecedensowy w swej wymowie protest przeciwko budowie kolejki na Kasprowy Wierch, autorstwa najwybitniejszych postaci ochrony przyrody Polski międzywojennej, tworzących ówczesną Państwową Radę Ochrony Przyrody, takich jak prof. Władysław Szafer czy Jan Gwałbert Pawlikowski. Poważną przesłanką jest także świadectwo dotychczasowych zniszczeń dokonanych na Kasprowym Wierchu przez już istniejący

ruch turystyczny, przy rzekomo bezpiecznej dla przyrody obecnej przepustowości kolejki.



Konferencja „W obronie Tatr”. Od lewej: Radosław Ślusarczyk, prof. Zbigniew Mirek, prof. Henryk Okarma. Fot. Mariola Mrocza

Próba ominięcia istniejącego prawa byłaby wyrazem jego ewidentnego lekceważenia i doprowadziłaby nieuchronnie do zaskarżenia wydanych decyzji do Komisji Europejskiej. Poza niezmiernie dotkliwymi skutkami finansowymi, naraziłoby to Polskę na utratę prestiżu i dobrego imienia, rzecz bowiem dotyczy jednego z najważniejszych i najcenniejszych obiektów dziedzictwa przyrodniczego Europy. **W tym miejscu trzeba przypomnieć, że Tatry, a w szczególności ich tereny wysokogórskie, to najdalej w Europie wysunięty ku północy obszar dużej koncentracji endemitów, a więc najbardziej unikatowych elementów przyrodniczych jakie tylko można sobie wyobrazić. Jest to zarazem miejsce występowania kilkuset wysokogórskich gatunków roślin i zwierząt, których nie spotkamy w Polsce nigdzie poza tym miejscem.**

To właśnie owo nagromadzenie bezcennych elementów przyrodniczych zdecydowało o tym, że Tatry są dziś:

- a) parkiem narodowym
- b) elementem paneuropejskiej sieci NATURA 2000
- c) ostoją roślinną w światowej sieci Important Plant Areas
- d) Międzynarodowym Rezerwatem Biosfery

Dodatkowo, powyżej górnej granicy lasu jest to także rezerwat ścisły.

Jeśli ktoś uważa, że dla tak unikatowego obszaru i przy tak poważnej inwestycji, nie potrzeba Raportu mówiącego o jej przewidywanych skutkach dla środowiska, to należałoby zapytać, dla jakich wobec tego obszarów i inwestycji Raport w ogóle jest potrzebny. Na marginesie warto dodać, że w myśl aktualnie obowiązującego prawa (spadek po ostatnich ekipach), przyrodnik chcący prowadzić badania w rezerwatach ścisłych Tatr czy innych polskich parków narodowych, nie może uzyskać zgody na badania w dyrekcji parku, lecz musi prosić o to samego ministra. Tymczasem tu dowiadujemy się o podejmowaniu ważkich decyzji dotyczących dziedzictwa narodowego nie tylko że na poziomie burmistrza, ale nawet z wyłączeniem dyrekcji parku, a więc gospodarza terenu. Jego bowiem udział w postępowaniu zapewnia jedynie Raport. Włos się jeży.

Wiadomość z ostatniej chwili (przekazana przez Dyrektora Parku) mówi, że wojewoda pytany przez burmistrza o opinię w sprawie konieczności sporządzenia Raportu (zapytanie takie jest wymogiem formalnym), odpowiedział, że konieczności takiej nie widzi. Kierował się przy tym rzekomo stanowiskiem... Powiatowego Inspektora Sanitarnego (który tej także nie widzi) oraz pseudo-raportem sporządzonym w trybie pozaprawnym na zamówienie inwestora (Polskich Kolei Linowych). Przypomina to sytuację, w której rady co do leczenia mającego przywrócić zdrowie pacjenta zasięgamy u konsylium złożonego ze spadkobierców zainteresowanych jak najszybszym jego zejściem.

Jednoznaczne w tym względzie stanowisko prawników, Rady Naukowej TPN oraz Wojewódzkiej Komisji Ochrony Przyrody, a także blisko 80 profesorów przyrodznawców, którzy podpisali apel domagający się sporządzenia Raportu zgodnie z obowiązującym prawem, nie było najwidoczniej dla Wojewody miarodajne. Pozostawiam to bez komentarza.

Trzeba w tym miejscu z całą mocą podkreślić, że jeśli decyzja zostanie wydana przez burmistrza w trybie omijającym Raport i nie spotka się to z należyłą reakcją ze strony szczebla centralnego (przede wszystkim ze strony Ministra Środowiska), będziemy mieli do czynienia z precedensem o ogromnych konsekwencjach na przyszłość. Gdyby miało się tak stać, oznaczałoby to w sposób nieunikniony zgodę na budowę dalszych kolejek i wyciągów w innych dolinach tatrzańskich oraz w innych parkach narodowych. Mam jednak nadzieję, że do tego nie dojdzie i że deklarujący wolę budowy państwa prawa obecny rząd do tego nie dopuści. Chcę bowiem wierzyć, że to, co się dotychczas dzieje w tej sprawie to jedynie zły sen.

Co powiedzielibyście Panowie podejmujący dzisiaj te nieodpowiedzialne decyzje, gdyby ktoś na Waszych oczach próbował niszczyć np. rękopis „Króla Ducha” czy „Pana Tadeusza”? – a oto tu jest coś więcej niż oryginały tych dzieł razem wzięte. Powiedział to nie kto inny jak duchowy ojciec turystyki i ochrony przyrody Jan Gwałbert Pawlikowski, i to blisko osiemdziesiąt lat temu, a więc w czasie, gdy Tatry nie były ani parkiem narodowym, ani rezerwatem ścisłym, ani obszarem NATURA 2000. Nie tak dawno także Jan Paweł II przypomniał nam, że turystyka stając się przemysłem szuka celów sama w sobie, nie korzystając z możliwości, by stanowić nowy humanizm. Marnuje tę szansę i ostatecznie obraca się przeciwko człowiekowi. Ale kto by się tym dziś przejmował. Łatwo wytykać Austriakom, że zamienili swego czasu Wawel w stajnię dla koni, a cóż lepszego Wy panowie robicie, zamieniając stopniowo bezcenne dziedzictwo narodowe (i ponadnarodowe) w lunapark?

Prof. Zbigniew Mirek